

## 6 List do Efezjan (13 marca 2017)

Pochwalony Jezus Chrystus ... W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolica Mądrości ...

Dobry wieczór państwu. Kolejny raz, tym razem wielkopostnie, bardzo serdecznie państwa witam na naszych konferencjach poświęconych obrazowi Jezusa Chrystusa i Kościoła w Listach św. Pawła Apostoła. Ale zanim przejdziemy do samej konferencji, do rozważań, chciałbym zaznaczyć dwie rzeczy. Ta pierwsza ma charakter bardzo osobisty po części. Proszę mi ją wybaczyć. Otóż półtora tygodnia temu byłem w Jerozolimie. Dlatego, że za półtora tygodnia Urząd ds. Kombatantów Ministerstwa Spraw Zagranicznych przygotowuje pielgrzymkę dla żołnierzy z armii Andersa, którzy w okresie II wojny światowej byli w Ziemi Świętej. Oni wyszli z Kazachstanu, z dalekiej Syberii, z Rosji. Szli przez Azję środkową, dotarli na Bliski Wschód, do Ziemi Świętej. Wtedy mieli po 19, 20, 25 lat. Dzisiaj to są już panowie dobrze po czterdziestce. Jest kilkunastu takich weteranów, którzy pojedą na pielgrzymkę. Każdy z nich będzie miał opiekuna, pomoc medyczną. Do tego jadą przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, i cały zespół innych osób. Moje zadanie polegało na tym, żeby przygotować dla nich program religijno-kościelny. Tzn. żeby na wszystkich miejscach, gdzie oni byli w okresie II wojny światowej, a zwłaszcza tam, gdzie są pomniki przez nich zostawione, i cmentarze przez nich zostawione, przygotować dla nich obecność w formie mszy św., modlitwy, złożenia wieńców itd. I to wszystko się bardzo udało. Jeżeli Pan Bóg pozwoli, to od tej niedzieli za tydzień, 26 marca, wyruszamy do Ziemi Świętej na sześć dni. Nie muszę państwu mówić, że to bardzo wzruszająca sprawa, bardzo wzruszające przeżycie być z tymi, którzy tam byli jako młodzi ludzie. Oczywiście będziemy na Drodze Krzyżowej, w Bazylice Grobu, w Domu Polskim na który oni składali cegielki. Będziemy w Tyberiadzie, Hajfie, będziemy na cmentarzu koło Tel-Awiwu. Więc będziemy zwiedzali wszystkie te miejsca, modlili się, przeżywali. Domyślam się, że dla nich będzie to ogromne przeżycie.

Ale nie o tym chcę mówić. Otóż w ostatni dzień swojego pobytu, w niedzielę, wyszedłem z hotelu, żeby odprawić mszę świętą. Na swoje szczęście wyszedłem dostatecznie wcześniej. I szedłem do Bazyliki Grobu Pańskiego w przekonaniu, że tam takiej możliwości nie będzie, ale przynajmniej można się pomodlić na Kalwarii czy przy pustym Grobie. Okazało się inaczej. Była to pierwsza niedziela Wielkiego Postu. O godz. 8.30 jest specjalna msza święta, pierwsza z serii mszy świętych wielkopostnych, sprawowana przez arcybiskupa sprawującego funkcję patriarchy, i franciszkanina przełożonego Bazyliki Grobu Pańskiego, i przez tych, którzy ew. dołączają się do koncelebry. W ten sposób w niedzielę rano, niemal w ostatniej chwili, zdążyłem na mszę świętą, dołączyłem się do niej, i sprawowaliśmy mszę świętą dosłownie obok pustego Grobu, nieopodal Kalwarii w Kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego. Przeżycie było ogromne.

Ale teraz zmierzam do tego, z czym chciałbym się z państwem podzielić. Otóż kiedy w tym niezwykłym miejscu, niezwykłym otoczeniu, w niezwykłym dniu, i w tak niezwykłej oprawie liturgicznej była ta koncelebra, to w pewnych momentach przymknąłem oczy i widziałem państwa, słuchaczy tych konferencji biblijnych. Pomyślałem sobie, że to przedziwna rzecz. Nie możemy wszyscy w jednym czasie tam być, nie możemy wszyscy przeżyć tego, co może przeżyć ktoś jeden. Ale — mówię to bardzo osobiście — byli państwo obecni i w mojej wyobraźni, i w mojej pamięci, i nade wszystko w mojej modlitwie. Tak sobie pomyślałem że ci, którzy przez całe lata, nieraz bardzo długo poświęcają swój czas i siły biorąc udział w takich właśnie konferencjach, w pełni zasługują na tego rodzaju przeżycia. Więc było to bardzo piękne. I kiedy wyobraźnia działała, to nakładały się na siebie te dwa obrazy. Ten obraz, który teraz mam przed oczami, i ten widok patriarchy i tego wszystkiego, co w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu działo się w Bazylice Grobu Bożego w Jerozolimie.

Więc dzieję się tym, bo dla mnie samego było to wydarzenie bardzo piękne. I uzmysłowiło mi jeszcze jedno. Otóż podczas tej mszy świętej zaproszony franciszkanin miał kazanie wielkopostne. Jest tam tradycja, że w niedzielę Wielkiego Postu jest specjalny kaznodzieja, który wygłasza nauki według pewnego porządku. Nauka, którą głosił, była w języku arabskim. Oczywiście mogłem ją zrozumieć tylko na tyle, na ile można zrozumieć przez analogię do języka hebrajskiego. Ale główne myśli można było dobrze pojąć. I do głowy przyszła mi taka myśl że jak to dobrze, że są dojrzały chrześcijanie, którzy chcą swoją wiarę zrozumieć. Jak to dobrze, że takie inicjatywy, jak nasza, są coraz częstsze.

I wątek drugi. Otóż kiedy myślę o naszych konferencjach, i kiedy biorę udział w rozmaitych innych wydarzeniach, to przychodzi mi do głowy taka myśl. Mianowicie Pan Jezus żyjąc na świecie uczył dorosłych, a błogosławił dzieci. A my w Kościele przez całe wieki odwróciliśmy to. I uczymy dzieci, a błogosławimy dorosłych. Na skutek tego wiara, rozeznanie o Bogu, pobożność, u wielu chrześcijan zatrzymuje się na poziomie dzieci, co najwyżej młodzieży. I później ludzie są wykształceni, zajmują ważne stanowiska, oglądają świat z rozmaitych perspektyw — a wiara religijna pozostała na poziomie dziecka. Sądzę, że jednym z największych wyzwania, przed jakim stajemy w naszych czasach, jest właśnie to, co uprawiamy w tej chwili. Czyli katecheza dorosłych. Bo dopiero dorośli, którzy głębiej rozumieją i przeżywają swoją wiarę, mogą stać się kanałem przekazywania tej wiary, utrwalanie tej wiary wśród dzieci, i w młodych pokoleniach. Myślę, że trzeba właśnie te proporcje jeżeli już nie odwrócić, to przynajmniej doprowadzić do pewnej symetrii.

---

I teraz przechodzimy już do św. Pawła. Zwróćmy uwagę, że św. Paweł kierował swoje Listy, swoje rozeznanie o Bogu, o Chrystusie, o Kościele, o powinnościach moralnych, nie do dzieci, nie do młodzieży, tylko do osób dorosłych. Do tych, którzy zupełnie świeżo stali się chrześcijanami. Pomyślmy że gdyby tego nie uczynił, albo gdyby jego Listy się nie zachowały, to nasze rozeznanie o Chrystusie, nasza wiara byłaby bardzo płytka. Że zawdzięczamy mu coś, bez czego tak naprawdę nie moglibyśmy być sobą. A być sobą w przypadku chrześcijan oznacza po prostu poznać Jezusa Chrystusa. Poznać Go nie przez pryzmat takiej pobożności, z którą mamy do czynienia na obrazkach — chociaż to jest bardzo ważne — tylko poznać Go przez pryzmat najpierw własnej pobożności, własnej wiary, własnej modlitwy. Ale także refleksji rozumowej, bo przecież tego bardzo potrzebujemy. Jan Paweł II podkreślał, że na dwóch skrzydłach człowiek wznosi się do Pana Boga, są to wiara i rozum. Jeżeli któregoś z tych skrzydeł zabraknie, to ów symboliczny ptak, którym jest człowiek, unieść się zbyt wysoko, albo wcale, nie może.

Więc wracamy do tematu. Wiele razy powtarzamy te słowa papieża Benedykta: „Upada sam Kościół, jeśli nie znamy Jezusa”. Zwróciliśmy już uwagę na kilka Listów św. Pawła, tym samym na kilka wspólnot chrześcijańskich, do których Apostoł kierował swoje przesłanie. Mówiliśmy więc o Pierwszym i Drugim Liście do Tesaloniczan, i o chrześcijanach w Salonikach. Powiedzieliśmy, że tamci chrześcijanie stanęli wobec problemu życia po śmierci, spraw nieśmiertelności, sprawy zmartwychwstania umarłych, i sensu doczesności skoro czeka nas zmartwychwstanie. A więc te pytania, które nieraz i nam przychodzą do głowy. Następnie omawialiśmy List do Galatów. Zwróciliśmy uwagę, że jego zasadnicza treść to odniesienie się do wiary i pobożności Starego Testamentu, i próba połączenia ze sobą dwóch części, dwóch nurtów ówczesnego chrześcijaństwa. Mianowicie tych chrześcijan, którzy wywodzą się spośród Żydów, z judaizmu, oraz tych chrześcijan, którzy wywodzą się spośród pogan. I pokazanie jednym i drugim, że jedyna droga do gorliwego i właściwego wyznawania Jezusa Chrystusa prowadzi przez połączenie tych dwu nurtów. Potem omawialiśmy Pierwszy List do Koryntian i powiedzieliśmy, że Korynt był miastem portowym, w którym ludność żydowska była mało liczna, zdecydowaną większością byli poganie. Paweł staje wobec radykalnie nowych wyzwań. Etyka daleka od etyki monoteistycznej, od wiary w jedyne Boga. I tym nawróconym z pogaństwa chrześcijanom ukazuje, kim jest Jezus Chrystus. Przypomina im, że warto i trzeba wierzyć mimo tego, że Jezus jest zgorszeniem dla Żydów, i głupstwem dla pogan. Jednocześnie na tym gruncie w Koryncie rodzi się coś, co można by nazwać połączeniem wiary w Chrystusa z wymogami rozumu. Miesiąc temu mówiliśmy o Liście do Rzymian. Powiedzieliśmy że był o tyle wyjątkowy, że Paweł pisał do wspólnoty, w której jeszcze nigdy nie był. Później trafił do Rzymu, został przywieziony do Rzymu, poniósł tam śmierć męczeńską — ale List powstał kilka lat wcześniej. I w tym Liście do Rzymian Paweł znów zawiera to, co najważniejsze. Chce niejako przedstawić siebie, i uwiarygodnić jako głosiciela Ewangelii Jezusa Chrystusa.

Dzisiaj przechodzimy do Listu do kolejnej wspólnoty. Zobaczymy z nieco innej perspektywy wizerunek Jezusa Chrystusa nakreślony w Liście do Efezjan. Efez był jednym z największych miast w starożytnym świecie. Liczyło się wtedy kilka miejsc, podaję w kolejności zgodnej z ruchem wskazówek zegara: Rzym, Ateny, Efez, Antiochia nad Orontesem, i Aleksandria w Egipcie. To były metropolie. Efez w czasach Jezusa Chrystusa i św. Pawła liczył ok. miliona mieszkańców. Do dzisiaj

ruiny Efezu to jedno z najlepiej zachowanych stanowisk archeologicznych na terenie Azji Mniejszej, czyli na terenie Turcji. Są wśród państwa osoby, które chodziły po ruinach Efezu. I doskonale wiemy, że żadne starożytne miasto greckie, hellenistyczne, nie sprawia takiego wrażenie, jak właśnie Efez. Kiedy już chodzimy po tych ruinach, to każdy stwierdza że to, co najważniejsze ze starożytnej Grecji zachowało się nie na terenie Grecji, tylko w Azji Mniejszej, a zwłaszcza w Efezie.

Paweł przebywał w Efezie dość długo, przez trzy lata, w połowie lat 50. Ważne jest to, na co już raz i drugi zwracaliśmy uwagę: że Pawła nie przerażały wielkie miasta. Są głosiciele Ewangelii, są kaznodzieje, są księża, nawet biskupi, którzy niejako boją się, albo mają pewien dystans względem dużych miast dlatego, że tam nie czują się bezpiecznie. Wolą znacznie mniejsze miejscowości gdzie wydaje się, że zażyłość pomiędzy ludźmi jest dużo większa. Natomiast w mieście wszystko jest dużo bardziej anonimowe. Paweł nie bał się miasta. Nauczał w Efezie, i to przez trzy lata, miał tam ogromne sukcesy misyjne. A następnie kieruje do Efezjan ten List, o którym chcemy dzisiaj powiedzieć.

Ale napisał go w sytuacji dla siebie absolutnie niezwyklej, sytuacji trudnej, dlatego, że pisze go z więzienia. Nie było to więzienie w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, a raczej forma tego, co byśmy dzisiaj nazwali aresztem domowym. Otóż Paweł miał za sobą trzy podróże misyjne. I wracając z ostatniej do Jerozolimy został tam pochwycony przez swoich współrodaków, Żydów, został oskarżony, zresztą niesprawiedliwie. Następnie po ataku, który godził w jego życie, Paweł został przewieziony do Cezarei Nadmorskiej. I właśnie tam pisze List do Efezjan. Cezarea leży nad morzem, i Efez leży nad morzem. Zatem bez przerwy była komunikacja, handel, wymiana ludzi, pielgrzymów. Wszystko to działo się w starożytnym świecie niemal tak samo żywo, jak w naszych czasach. I do Pawła przebywającego w areszcie domowym przychodzą wieści o tym, co się w Efezie dzieje.

W areszcie przebywał dwa lata, a więc bardzo długo. Podczas tego aresztowania napisał jeszcze trzy inne Listy, mianowicie List do Filipian, którym zapewne zajmiemy się na najbliższym spotkaniu, a także List do Kolosan, oraz taki króciutki, niezwykle wzruszający List do Filemona. Te cztery listy od niepamiętnych czasów są obejmowane wspólną nazwą *Listy więziennicze*. I tutaj zwróćmy uwagę na ten szczegół. Paweł był człowiekiem czynu. Nie mógł usiedzieć w jednym miejscu. Przebył tysiące kilometrów. Głosił Ewangelię. Spotykał się z tysiącami ludzi. I nagle zostaje aresztowany, pozbawiony wolności. I okazuje się, że w tej sytuacji nie załamuje rąk, nie jest bezczynny. Ale kiedy nie może działać tak, jak chce, stara się działać tak, jak może. I w tych warunkach więziennych pisze Listy, zachowały się cztery w kanonie Nowego Testamentu. Dzięki tym Listom znamy nie tylko stan jego ducha, ale widzimy również że nie ma takiej sytuacji, w której człowiek musiałby zanadto przejmować się sobą. Co ciekawe: Paweł tylko w Liście do Kolosan, i w Liście do Filemona w dwóch słowach jakby daje znać, że jest w więzieniu — skarży się to za dużo powiedziane. W pozostałych Listach tego w ogóle nie ma. Nie zajmuje się sobą, zajmuje się tymi, których chce budować swą wiarą.

Z Listem do Efezjan jest jeszcze jeden problem. Mianowicie w tytule tego Listu czytamy tak (Ef 1, 1-2):

Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa — do świętych, którzy są w Efezie, i do wiernych w Chrystusie Jezusie: Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa!

Na czym polega kłopot? Kłopot polega na tym, że w najstarszych rękopisach tego Listu, które pochodzą z pierwszych stuleci, a więc w najstarszych odpisach autentycznego pawłowego listu, brakuje słów „w Efezie”. Tam jest:

Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa — do świętych, którzy są, i do wiernych w Chrystusie Jezusie

Co więcej: część starożytnych świadków tekstu, i komentatorów tego Listu podaje, że List ten pierwotnie był skierowany do mieszkańców Laodycei, do chrześcijan w Laodycei. Laodycea leży w odległości ok. 250 km od Efezu. Ale jedno i drugie miasto leży w dolinie rzeki Meander, bardzo

krętej. Od nazwy tej rzeki i w naszej kulturze mówi się o meandrach rozmaitych okoliczności itd. Odległość między miastami w linii prostej to 250 - 260 km, a wzdłuż rzeki 700 km.

Otóż istnieje domniemanie, że Paweł napisał ten List do mieszkańców Laodycei. Jak tę trudność rozstrzygnąć? Dzisiaj dla nas to być może nie ma wielkiego znaczenia. Ale dla badaczy piśmiennictwa św. Pawła ma to niemałe znaczenie. Myślę, że można rozstrzygnąć je tak. Otóż zarówno Efez, jak i Laodycea leżały na szlaku, gdzie różne miasta, a w nich także wspólnoty chrześcijańskie, utrzymywały ze sobą bliskie kontakty. Paweł w tym czasie miał ok. 50 lat. Nie był więc w naszych kategoriach bardzo stary, ale miał za sobą bardzo bolesne doświadczenia, zwłaszcza kamienowanie, po którym miał kłopoty ze wzrokiem. Paweł więc podyktował ten List — i może od razu spisywało np. dwóch, trzech albo czterech sekretarzy? I od razu powstawało kilka kopii tego listu. I jedna kopia trafiła do Efezu, druga do Laodycei, trzecia być może do Antiochii w Pizydii czy gdzie indziej. Ale zachowała się ta kopia.

A może było tak, że powstał tylko jeden egzemplarz Listu. Dotarł do Efezjan, do swoich pierwotnych adresatów, albo do mieszkańców Laodycei, którzy byli pierwotnymi adresatami. A potem robiono odpisy tego Listu — to była bardzo powszechna praktyka. I ci, którzy mieli go czytać w Efezie czy w Laodycei, odpowiednio zamienili, wstawili po prostu, że to jest do nich, żeby w ten sposób dodać autorytetu swojej własnej wspólnoty. Tak czy inaczej, jedno nie ulega wątpliwości. Że ten List do Efezjan, do mieszkańców tego milionowego miasta w którym żyło kilkuset, co najwyżej kilka tysięcy chrześcijan, mógł być także czytany w innych miastach. Jego przesłanie jest uniwersalne — nie jest sprawą przypadku, że po upływie prawie 2000 lat my ten List chcemy czytać, słuchamy go w liturgii, możemy go komentować tak, jak to teraz robimy. Ten List nie ma jakiegoś konkretnego uwarunkowania które by przesądzało, że gdzie indziej nie byłby zrozumiały. Tylko wręcz przeciwnie! Bierzymy do ręki ten List, i można by przeczytać tak:

Paweł, z woli Bożej apostoł Chrystusa Jezusa — do świętych, którzy są w Warszawie, i do wiernych w Chrystusie Jezusie: Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa!

Ten List ma adresatów uniwersalnych. Zachował się ten adres, ale ten List jakby został wysłany do wielu ludzi, jak okólnik.

List do Efezjan ma dwie części tak, jak każdy inny Pawłowy List. Część pierwsza ma charakter doktrynalny. Paweł raz jeszcze czyni wykład wiary w Jezusa Chrystusa. Część druga ma charakter moralny, jak to się zwykło mądrze mówić: *parenetyczny*, czyli zachęcający. Bo nie wystarczy komuś wyłożyć jakieś zasady moralne. Trzeba go również zachęcić do ich przestrzegania, trzeba ukazać ich sens. I te dwie części są dobrym przykładem sposobu katechezy chrześcijańskiej. Powiedzieć, wytłumaczyć, wyjaśnić kim jest Bóg, który objawił siebie w Jezusie Chrystusie. I na tej podstawie dopiero podać, przekazać, ująć wskazania, powinności i zobowiązania moralne. Znowu problem w naszych czasach polega na tym, że te proporcje albo są odwrócone, albo też bardzo często w nauczaniu Kościoła brakuje części doktrynalnej. Mówi się wiernym co mają robić, jak mają postępować, ale nie uzasadnia się, nie mówi się dlaczego mają to robić. I nie przyjmując, nie akceptując sensu, znaczenia, nie akceptują również tych reguł, zarządzeń, przepisów i zachęt, które są do wiernych podawane.

Czasami jeżeli te zachęty, albo te normy, przykazania są podawane zbyt dosadnie, zbyt mocno, to wręcz spotykają się z odrzuceniem, albo co najmniej kontestacją. Pytanie: „Dlaczego mielibyśmy to robić?” A moralność i jej wymagania przedstawiane są wtedy jako zamach na wolność. Paweł był świadomy tego napięcia. Dlatego zawsze kieruje wzrok na Chrystusa. I dopiero wtedy, kiedy ten wzrok jest utkwiony w Chrystusie, tłumaczy, wyjaśnia jak powinniśmy żyć, żeby zachować tę godność, której fundament poznaliśmy wraz z Chrystusem. Te części, doktrynalna i moralna, są w Liście do Efezjan mniej więcej równe. Paweł poświęcił jednej i drugiej tyle samo czasu, i tyle samo miejsca. Wiadomości, które do niego napływały, były pomyślne. Czyli chrześcijanie pozyskani dla wiary trwali przy tej wierze. Ale jednocześnie pojawiły się pewne trudności.

Na czym polegała nowa trudność, której Paweł do tej pory nie miał? Polegała ona na tym, że w Efezie, tej potężnej metropolii ludzie byli bardzo zróżnicowani. Ludzie mniej i bardziej wykształceni, o bardzo wysokim statusie społecznym, i o niskim, w tym niewolnicy. Wobec tego pojawiło się coś, co i później pojawiała się w Kościele, a i dzisiaj się pojawia. Mianowicie pojawiły się aspiracje

niektórych do tego, że ich wiara, albo ich wiedza o Chrystusie jest rzekomo większa, cenniejsza, głębsza niż innych. Co więcej — doszli do wniosku, że są elementy wiary przeznaczone dla wtajemniczonych. A więc ludzie prości niech tam sobie wierzą jak chcą. Tak jak dzisiaj: niech sobie biegają do kapliczki, pod krzyż, układają kwiatki. My tego nie musimy! My przynależymy do innego świata. My przynależymy do świata, któremu te proste uczynki pobożności są zupełnie obce, a nawet się ich wstydzimy.

Myślę, że gdy państwo na spokojnie się zastanowią, to dojdą do wniosku, że tendencje tego rodzaju mamy w Kościele również w Polsce. A potem znajdują one wyraz w rozmaitych podziałach, etykietach przypinanych ludziom, których nazywa się, łagodnie, moherami itp. Podczas gdy my wierzymy rzekomo inaczej — deklarują ci, którzy te etykiety przypinają.

Do Pawła to dotarło. Że jedni przeżywają wiarę w bardzo prosty, zwyczajny sposób. Natomiast inni mają głębszą wiedzę, i głębiej pojmują, i nie obowiązują ich zupełnie proste zasady, wyrazy pobożności, które są właściwe dla innych. W ten sposób groziło niebezpieczeństwo, że wiara w Chrystusa zostanie w gruncie rzeczy zabrana. Że w tym obrazie Chrystusa każdy będzie mógł dopatrzeć się tego, co chce. I że do tej wspólnoty chrześcijan w Efezie wkradną się podziały. Że będzie wiara dla tych prostaczków, nieuczonych. I będzie również wiara dla tych, którzy wiedzą więcej. Może jakimś odpowiednikiem tego jest np. współczesna masoneria, czy podobne zjawiska.

Do Pawła to dotarło, i Paweł bardzo to przeżywa. Ale odnosi się do tego w sposób bardzo spokojny. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że jest już człowiekiem bardzo dojrzałym. Człowiekiem, który ma za sobą wiele trudnych, bolesnych doświadczeń. Ma za sobą mnóstwo spotkań z tysiącami ludzi. Ma za sobą akceptację, i ma za sobą odrzucenie. Przeżył radość rozmaitych doraźnych zwycięstw, i przeżywał nieraz gorycz porażki. To pozwala mu spojrzeć nawet na najtrudniejsze problemy z pewnym spokojem. Jest dojrzałym człowiekiem, który wiarę w Chrystusa przeżył w swoim własnym życiu, potwierdził ją. I wobec tego wie, co w tej wierze jest najważniejsze.

I tak dochodzimy do momentu, który jest niezwykle istotny. Mianowicie na początku Listu do Efezjan znajduje się przepiękny hymn. Paweł tym razem nie tłumaczy o Chrystusie tak, jak to czyni w Liście do Koryntian, w Liście do Rzymian, czy w Liście do Galatów. Tam tłumaczy, tam mamy katechezę. Natomiast tutaj mamy modlitwę. Otóż modlitwa jest najpełniejszym i najbardziej przekonującym wyrazem wiary. Weźmy przykład z naszych czasów. Wielu teologów, wielu myślicieli rozważało, czym jest Boże miłosierdzie. I że miłosierdzie jest takie ważne, i tłumaczyli naturę tego miłosierdzia. I oto przed II wojną św. pojawia się prosta dziewczyna ze wsi, która przewija się krótko przez Warszawę, potem była służącą, potem udaje się do Wilna. I ta prosta dziewczyna zapisuje stan swojej duszy i swojej modlitwy. I sprawia, że dzisiejszy świat wyznaje Boże miłosierdzie, odmawia koronkę do Bożego miłosierdzia. I to, czego nie dokonali myśliciele i teologowie, dokonała prosta siostra zakonna. Dokonała w sposób absolutnie niedościgniony. To jest naprawdę coś niezwykłego, gdy we Włoszech słyszymy koronkę do Bożego miłosierdzia po włosku, w Nazarecie słyszymy po arabsku, w Niemczech słyszymy po niemiecku. W ub. miesiącu byłem w Belgii. O godz. 12 wszedłem do kościoła, i tam kilka osób odmawiało koronkę do Bożego miłosierdzia po flamandzku. To jest niezwykle żeby jedna dziewczyna, siostra zakonna, zresztą kontestowana na rozmaite sposoby, dokonała czegoś takiego.

Więc modlitwa jako droga pogłębienia wiary. I tutaj mamy modlitwę. Oczywiście nie możemy odczuć całej głębi tej modlitwy, bo ona jest pierwotnie napisana po grecku. Język grecki ma wielką głębię. Jeżeli nawet się go nie zna, to wystarczy posłuchać modlitwy cerkiewnej żeby zrozumieć, jak ogromnie wrażenie sprawia. Ta modlitwa, ten hymn w przekładzie na język polski brzmi tak. Posłuchajmy (Ef 1, 3-14):

Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa,  
Który napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym  
na wyżynach niebieskich — w Chrystusie.  
W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata,  
abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem.  
Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa,  
według postanowienia swej woli,  
ku chwale majestatu swej łaski,

którą obdarzył nas w Umiłowanym.  
W Nim mamy odkupienie przez Jego krew —  
odpuszczenie występków,  
według bogactwa Jego łaski.  
Szczodrze ją na nas wylał  
w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia,  
przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli  
według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął  
dla dokonania pełni czasów,  
aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie:  
to, co w niebiosach, i to, co na ziemi.  
W Nim dostąpiliśmy udziału my również,  
z góry przeznaczeni zamiarem Tego,  
który dokonuje wszystkiego zgodnie z zamysłem swej woli,  
po to, byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu —  
my, którzy już przedtem nadzieję złożyliśmy w Chrystusie.  
W Nim także i wy usłyszawszy głoszenie prawdy,  
Dobrą Nowinę waszego zbawienia,  
w Nim także uwierzywszy zostaliście opatrzeni pieczęcią, obiecany Duchem Świętym,  
Który jest zadatkem naszego dziedzictwa na odkupienie, to jest nabycie wyłącznej  
własności przez Boga, ku chwale Jego majestatu.

Komentatorzy, uczeni sprzecząją się, po to zresztą są. Nauka jest po to, by stawiać pytania, i by zmusznie dochodzić do prawdy. *Czy Paweł ułożył ten hymn? Czy też Paweł przejął ten hymn liturgiczny gotowy, i włączył do swojego Listu?* Obie możliwości wchodzą w rachubę. Mnie wydaje się, że Paweł przejął ten hymn, hymn który możemy nazwać chrystologiczny, wysławiający Chrystusa, i bardzo umiejętnie wkomponował go w ten List. Hymn nie jest łatwy, trzeba bardzo uważać na każde słowo.

Bo Paweł pisząc do Efezjan chce dać do zrozumienia tym, którzy uważali siebie za mądrych, za wtajemniczonych, że jego rozeznanie o Chrystusie jest bardzo głębokie. I z całą pewnością dorównuje ich wiedzy, a nawet ją przewyższa. Daje do zrozumienia, że wydarzenie przemiany wewnętrznej, którą przeżył niegdyś pod Damazkiem, spowodowało nie tylko radykalną zmianę w jego życiu, ale spowodowało również głęboką wiedzę, głębokie rozeznanie o Chrystusie.

Co jest mottem tego hymnu, jego najważniejszą myślą? To jest myśl, która w tym Liście powraca, która nam, uczestniczącym w tych konferencjach jest bliższa. W tym hymnie mówi się, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie. I dalej w tym Liście pojawi się myśl o tym, że Chrystus usunął mur, który rozdziela obie części ludzkości. O co chodzi Pawłowi? Otóż z punktu widzenia żydowskiego, Starego Testamentu, świat — tak jest zresztą do dzisiaj z perspektywy żydowskiej — dzieli się na dwie zasadnicze części. Jedni to są *jehudim* czyli po polsku *Żydzi*, a drudzy to są *goim*, czyli *inni*, *obcy*, spolszczone jako goje. A więc jeżeli Żydzi spotykają się między sobą, to: „Ja jestem Żydem”. A jeżeli chcą dowiedzieć się tożsamości kogoś, o której nie mają pojęcia: „A *jehudim*?” — „Jesteś Żydem?” Jeżeli ktoś powie „Tak”, od razu inna rozmowa. Jak powie „Nie”, zazwyczaj rozmowa się kończy. Otóż Żydzi i *goim* — *obcy*, *inni*. My jesteśmy ci *inni*, jesteśmy *goim*. I wtedy w zasadzie Żyda już nie interesuje, czy jesteśmy Polakami, Niemcami, Szwedami, Włochami. To *goim*, i nasza tożsamość nie ma znaczenia.

Ten podział w czasach św. Pawła był bardzo mocny. Sama świątynia jerozolimska była stosunkowo niewielką budowlą. Teren, na którym się wznosiła, miał kształt trapezu, miał dużą powierzchnię, ponad 500 m długości, i trochę mniejszą szerokość. Teren był podzielony na trzy części. Najpierw był dziedziniec przeznaczony dla *goim*. Czyli mówiąc inaczej: dla ogółu, dla pogan. Jeżeli ktoś przybył do Jerozolimy i chciał udać się do świątyni, a nie był Żydem, mógł stanąć tylko na tym dziedzińcu. Dalej wznosił się mur wysokości mniej więcej metra. I na tym murze co jakiś czas były kamienne tablice ostrzegające, że przekroczenie tego muru przez goja grozi śmiercią. I nie jest to żadna legenda, bo takie tablice z tamtych czasów znaleźli archeolodzy. Jedna z nich znajduje się w Muzeum Izraela w Jerozolimie. Następny dziedziniec był przeznaczony dla kobiet, oczywiście

żydowskich kobiet, nazywano to *nasim*, czyli *dla kobiet*. I z kolei kobiety nie mogły przekroczyć następnego muru, oddzielającego od trzeciej części. Ta część, przylegająca już do ołtarza ofiarnego, i dalej do świątyni, była przeznaczona dla mężczyzn, oczywiście żydowskich. Natomiast do samego świętego przybytku mogli wejść już tylko kapłani. Proszę zatem zauważyć że to, co się działo dookoła świątyni, ten teren w gruncie rzeczy sankcjonował, utrwał podział ludzkości: poganie, żydowskie kobiety, żydowscy mężczyźni. Państwo wiedzą, że do dzisiaj pod murem zachodnim, tzw. Ścianą Płaczu, jest osobna część dla mężczyzn, i osobna część dla kobiet. Jeżeli chodzi o nie-Żydów, to kobiety mogą wejść do części kobiecej, a mężczyźni do części męskiej — dlatego, że to nie jest świątynia, tylko resztki murów, na których wznosił się teren świątynny. Gdyby świątynia została odbudowana w swoim dawnym kształcie i z dawnym przeznaczeniem, to oczywiście należałoby również przywrócić te poszczególne segmenty, o których mówimy.

I co Paweł mówi w Liście do Efezjan? Mówi, że Chrystus zburzył ten mur, już go nie ma. Ale co w tym niezwykle? Paweł pisze to w czasie, kiedy ten mur był! Świątynia wciąż istniała do 70 roku. Wciąż składano ofiary krwawe ze zwierząt. Wciąż przychodzili pielgrzymi. Wciąż przychodzili tacy poganie, którzy byli zainteresowani wiarą w jedyne Boga, i mogli dość tylko na dziedziniec pogan. Wciąż przychodziły kobiety, które pod rozmaitymi rygorami mogły się zatrzymać tylko na dziedzińcu kobiet. I wciąż przychodzili Żydzi, pielgrzymi, którzy mogli podejść najbliżej. Kapłani, którzy wchodziłi do świątyni, i arcykapłan, który raz w roku, w Jom Kipur — Dniu Przebłagania, mógł wejść do miejsca najświętszego. To wszystko było — a Paweł mówi: „Tego nie ma! Chrystus zburzył ten mur.” Państwo się domyślają, jaka musiała być reakcja tych Żydów, którzy w Jezusa nie uwierzyli. Że dla nich Paweł był kimś, kto prowokuje. Właśnie z tego powodu został pojmany, aresztowany na stopniach prowadzących do świątyni jerozolimskiej. Uwięziony, oskarżony, i z tego powodu później przewieziony do Rzymu, na męczeńską śmierć.

Paweł w Liście do Efezjan daje poznać że to, co go spotkało: aresztowanie, pojmanie, jest zrozumiałe w kontekście tego, kim on jest i kogo wyznaje. Wyznaje Jezusa Chrystusa, który już te mury zburzył. Ale świat który chce, żeby te mury trwały, nadal istnieje. A Paweł mówi: mur między Izraelem a poganami nie jest już potrzebny. Chrystus przez swój krzyż sprawił, że cała ludzkość stanowi jedno. Państwo pamiętajcie takie słowa gdzie indziej: „nie ma już Żyda ani poganina, nie ma mężczyzny ani kobiety”. Są kobiety, są mężczyźni, są Żydzi, są poganie — ale nie ma już wśród nas podziału na część męską i na część kobiecą. Nie ma ostrzeżeń, że pod karą śmierci nie wolno ci tutaj wejść. Gdyby przyszedł do nas człowiek innej rasy, innego języka, innej kultury, nawet innej religii, to będzie mógł usiąść obok nas, i być razem z nami. A jeżeli trzeba, doczeka się od nas pomocy. Dlatego, że nie patrzymy już w kategoriach etnicznych, nie patrzymy w kategoriach czysto wyznaniowych. Nie! Patrzymy na człowieka, jak i na całą ludzkość, jako odkupioną przez Jezusa Chrystusa. Benedykt XVI powtarzał: „Jezus umarł i zbawił każdego, i wszystkich”.

Czyli Paweł podkreśla zjednoczenie pogan i Żydów, czyli całej grzesznej ludzkości. Jedni i drudzy potrzebowali misterium krzyża. Jedni i drudzy zostali odkupieni, zarówno Żydzi, którzy wcześniej otrzymali Prawo i przykazania, jak i poganie, którzy wcześniej trwali w sytuacji niewiedzy. Skoro tak, to Paweł powiada: „Właśnie ten stan, to dzieło zbawienia dokonane przez Chrystusa, jest przeciwwagą i ostrzeżeniem przed wszelkimi podziałami w Kościele. Chrystus sprawił jedność. Zatem nie może być tak, że jednych uważamy za prostych, nieobytych, nieokrzesanych, zwyczajnych. Innych uważamy za mądrych, wyniosłych, wtajemniczonych, mających wiedzę. Nie!”

Otóż jest to ostrzeżenie przed zrywaniem więzi jedności z Chrystusem, bez której wiara chrześcijańska traci fundament. Nie jest ona wypadkową naszych możliwości intelektualnych, naszych upodobań, naszych zamiłowań. Wiara w Chrystusa jest przeznaczona dla każdego. Dlatego pod koniec tej części doktrynalnej, bo ją streszczam bardzo ogólnie, Paweł mówi o sobie: „A moja rola polegała na tym, że stałem się apostołem pogan. Ja Żyd, wychowany według tradycji żydowskiej, wychowany w żydowskiej ortodoksji, stałem się apostołem pogan. Sam Chrystus sprawił, że ten schemat przynależności do judaizmu został przełamany.” Mówi o sobie tak w 3 rozdziale (Ef 3, 8-9):

Mnie, zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.

Mnie, zgoła najmniejszymu! Ileż razy w swoich Listach Paweł podkreślał swoją przeszłość. Nie przekreślał, nie lekceważył, nie wypierał się tego, co przeżył. Często mówił: „Byłam prześladowcą Chrystusa. Byłem jak poroniony płód” — mówi o sobie wręcz, to najmocniejszy obraz — „Ale Chrystus sprawił, że jestem kimś innym.”

To nas doprowadza do pewnej konkluzji, która na pierwszy rzut oka może wydawać się nieco ryzykowna. Ale myślę, że zwłaszcza w Wielkim Poście ona wymaga przemyślenia. Bym ją sformułował tak.

Zazwyczaj zwracamy uwagę na to, kto mówi, kto głosi Ewangelię. Natomiast Paweł daje nam poznać, że ważniejsze od tego, kto mówi, jest to, co mówi. Że to nie jest określenie Pawła, obraz Pawła: „moje”. Że piękne kwiaty można włożyć do kryształowego wazonu. Ale można je również umieścić w jakimś glinianym dzbanku. Pod warunkiem, że będą miały wodę, w jednym i drugim będą wyglądały równie pięknie. Bo to one są najważniejsze, ich widokiem cieszymy się.

I z Ewangelią jest podobnie. Otóż trzeba dokładać starań, żeby ją wiernie głosić, żeby niezłomnie głosić Chrystusa. Bo może się zdarzyć że ci, którzy to czynią, którzy Go głoszą, mają być może życie, w którym wiele jest dowodów Bożego miłosierdzia. I umieją to, co przeżyli, przełożyć na język, który przybliży Chrystusa. Podczas gdy inni, których życie było zupełnie nieskalane — nie z powodu cnoty, ale z powodu nawet lenistwa, albo braku okazji — mogą również mówić o Chrystusie. Ale nie zawsze jakość tego, co mówią, dorównuje temu, co można usłyszeć od innych. Więc Paweł kładzie mocny nacisk na wiarygodność Ewangelii, na odwagę jej głoszenia. Raz jeszcze przywołajmy Benedykta XVI. On w swoim zwołaniu biskupim, a potem papieskim, miał dwa słowa: *Cooperatores Veritatis* — *Współpracownicy prawdy*. Otóż niezłomnie głosić Ewangelię, to być współpracownikiem prawdy. I Paweł to czyni.

Druga część tego Listu, już dosłownie w telegraficznym skrócie — teraz nie wiadomo, co to jest telegraf, więc w sms-owym skrócie — ma charakter moralny. Raz jeszcze powtórzę: Paweł wyraża w tej drugiej części doświadczenia i przemyślenia dojrzałego wyznawcy Chrystusa. I jako dojrzały wyznawca Chrystusa stawia, określa wyważone pouczenia moralne. Jeżeli ktoś w sprawach moralności nie zabiera głosu, albo mówi zbyt mało, popełnia wielki błąd. Ale jeżeli ktoś w sprawach moralności żąda zbyt wiele budując ogrodzenie wokół przykazań, które nie pozwala dojść do samego przykazania, to jest również niedobrze. Państwo przeczytają sobie rozdziały 4, 5 i 6 Listu do Efezjan. Paweł określa wymagania, i rozpoczyna od czegoś bardzo podstawowego. Mianowicie mówi o potrzebie oczyszczenia postępowania z tego, co złe. Posłuchajmy krótko (Ef 4, 1-3):

A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój.

To jest fundament. Warto wsłuchiwać się w te słowa, przeczytać, rozważać. A następnie wyjaśnia na czym polega radykalna nowość życia chrześcijańskiego. To jest niezwykle ważne dzisiaj. Państwo pamiętają to, na co zwracałem uwagę wiele razy. Można patrzeć na Kościół, na chrześcijaństwo, na Chrystusa oczami świata. I można patrzeć na świat oczami Chrystusa i oczami Ewangelii. Dzisiaj bardzo popularne jest to pierwsze. Co się mówi, jakie są sondaże, co ludzie myślą, kim jest dla nas itd. Ale nie statystyki czynią prawdę, nie statystyki czynią moralność. Paweł powiada — skracając jego myśl — że nowość postępowania chrześcijańskiego opiera się na radykalnej nowości wiary w Jezusa Chrystusa. Chrześcijanin, mówi Paweł, jest nowym człowiekiem. Kiedy porównuje życie chrześcijan z ich pogańskimi sąsiadami, to napisał tak (Ef 4, 20):

Wy zaś nie tak nauczyliście się od Chrystusa.

I również dzisiaj mamy rozmaite kwestie moralne, o których się dyskutuje od rodzin aż po parlament. Ale najważniejsze jest nauczyć się spojrzenia, które pochodzi od Chrystusa. Dalej mamy potępienie rozmaitych nadużyć pogańskich. A potem są podane zasady życia rodzinnego, i zasady życia społecznego. Życie rodzinne — państwo sobie przeczytają, bo to prosta sprawa: relacje wzajemne między małżonkami, relacje między małżonkami a dziećmi. Jest tam również uwaga:

Rodzice, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, żeby nie traciły ducha.



A więc nie tylko czcij ojca i matkę — ale również i ta druga strona. Są tam również wskazania dotyczące życia społecznego, rzecz jasna dostosowane do tego, co działo się w starożytności. A mamy tutaj passus poświęcony niewolnikom i panom. Dzisiaj dobre dla korporacji i pracowników, tylko zmienić słowa i będzie właściwie brzmiało. I dalej: zachęta do odwagi, i do duchowej walki. Tzn. Paweł powiada, że jeżeli chcesz być dobrym chrześcijaninem, to nie przychodzi to łatwo. Być dobrym chrześcijaninem to jest tak, jak być wojownikiem, jak być żołnierzem Chrystusa. Trzeba liczyć się z tym, że będą na nas spadać ciosy. Ale trzeba być na to przygotowanym, nie można się na nie wystawiać. Trzeba mieć hełm, który nas zabezpieczy przed razami żebyśmy przeżyli, i żebyśmy mogli o Chrystusie świadczyć. Proszę posłuchać (Ef 6, 16):

W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdolacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego.

Tarcza wojownika, a tarczą chrześcijan jest wiara.

Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże — wśród wszelkiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu!

Uwięziony Paweł codziennie widział wyposażenie żołnierskie, codziennie widział hełm, codziennie widział tarczę. I przychodzi mu do głowy, że chrześcijanin powinien być tak, jak żołnierz. Tylko zamienić te atrybuty żołnierskie na atrybuty chrześcijańskie. Czyli silna wiara i niezłomne przyłgnięcie do Chrystusa, którego znajdujemy w modlitwie. List do Efezjan kończy się tak:

Pokój braciom  
i miłość wraz z wiarą  
od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.  
Łaska [niech będzie] ze wszystkimi,  
którzy miłują Pana naszego Jezusa Chrystusa  
w nieskazitelności.

List kończy się błogosławieństwem. Tak, jak zaczął się modlitwą, tak kończy się modlitwą. Nasze konferencje również.

Bardzo państwu dziękuję. Zapraszam państwa na następną konferencję 24 kwietnia. W związku z tym składam jeszcze raz, za chwilę je powtórzę, najlepsze świąteczno wielkanocne życzenia. I jeżeli Pan Bóg pozwoli szczęśliwie dotrzeć do Ziemi Świętej razem z weteranami, to z całą pewnością ten widok, nasz wspólny, znowu będzie wracał — o tym państwa zapewniam.

Dobrych, błogosławionych, spokojnych, radosnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, dużo siły, dużo radości i tego, co najlepsze.

Dzisiaj upływa czwarta rocznica wyboru papieża Franciszka. Modlimy się w jego intencji. Dzisiaj również modlimy się za śp. Krystynę, wierną słuchaczkę naszych konferencji, która odeszła do Boga nazajutrz po naszej ostatniej konferencji. Dzisiaj są imieniny Krystyny — wszystkim Krystynom, Bożenom przy sposobności też najlepsze życzenia. A ją polecamy dobremu Panu Bogu.

Pod Twoją obronę ... Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie ... Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie ... Wieczny odpoczynek racz im dać Panie ... Pochwalony Jezus Chrystus ...